



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Jaki jest najlepszy sposób na kryzys wieku średniego? Założyć orkiestrę! Na str. VI o swoich przygodach z muzyką, przyprószonych siwizną głowach i niepokojach żon opowiadają członkowie grupy „Underground harmoniken konspira silver band”. Chude lata czekają powiatowe urzędy pracy na Warmii i Mazurach. Rządowe oszczędności spowodują czterokrotnie mniejsze dotacje na aktywizację bezrobotnych. O tym, co to oznacza dla naszego regionu, w którym bezrobocie sięga 19 procent, piszemy na str. VII.

Modlitwy o jedność chrześcijan w Olsztynie

Nie czas na rozliczanie

Pastor czy ksiądz?
Infulat czy mitrat?
Diecezja warmińska
czy mazurska?
Nieważne, przecież
**wszyscy jedno
jesteśmy.**

Styczeń, miesiąc modlitw o jedność chrześcijan, przebiega w tym roku on pod hasłem z Dziejów Apostolskich „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, łamaniu chleba i na modlitwie”. W całej archidiecezji wierni różnych wyznań gromadzą się na wspólnej ekumenicznej modlitwie. Centralne nabożeństwo odbyło się w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Przewodził mu abp Wojciech Ziemba, a udział w nim wzięli: bp Rudolf Bażanowski z diecezji mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. mitrat Aleksander Szełomow z prawosławnej parafii w Olsztynie oraz pastor



Ekumeniczne kazanie wygłosił bp Rudolf Bażanowski

Marek Kamiński z Kościoła Chrześcijan Baptystów.

– Grzechy innych widzimy w powiększeniu. Jednak przez rozliczanie czy osądzanie bliźnich nasza wina nie zostanie usunięta, a od tego właśnie zależy nasze być albo nie być – nauczał w homilii bp

Bażanowski. – Prośmy Boga, aby na drodze do jedności chrześcijan Pan umacniał naszą nadzieję, że to, co kiedyś zostało przez człowieka zniszczone, zostało naprawione dzięki Bożej łasce i pomocy – mówił abp Wojciech Ziemba.

Majk

Żywy pomnik Jana Pawła II



Maryjo, jesteśmy młodzi. Już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiąc lat – śpiewała młodzież z Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia. Zebrała się w kościele św. Franciszka z Asyżu w olsztyńskim Kortowie na wieść o beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II. Dziękczynne spotkanie rozpoczęło się Apelem Jasnogórskim. W jego trakcie przytoczone zostały słowa Papieża Polaka oraz jego twórczość. Nie zabrakło również ulubionych pieśni i modlitw Karola Wojtyły. – Możemy się modlić za wstawiennictwem Jana Pawła II, wierząc, że ten, który dał nam wzór za życia, teraz jednocześnie pomaga nam godnie przeżywać naszą codzienność – mówił ks. Piotr Dernowski. ■

Szukałem was, teraz przysłaście do mnie i za to wam dziękuję – to właśnie o nich mówił Jan Paweł II

Religijne zmagania

DIECEZJA. Gimnazjaliści z naszej diecezji zakończyli zmagania w ramach VIII Diecezjalnego Konkursu Wiedzy Religijnej, który w tym roku poświęcony był postaci bł. Matki Teresy z Kalkuty. Konkurs odbył się w trzech etapach. Pierwszy miał miejsce w szkołach. Najlepsi uczniowie przyjechali do Olsztyna na finał, który rozpoczął się testem pisemnym. Spośród 42 uczestników wyłoniono finałową dziesiątkę, która odpowiadała na

zadawane przez komisję pytania dotyczące życia błogosławionej, jej duchowości i nauki. Zwyciężyła Weronika Orwat z Pieniężna. Drugie miejsce zajęła Paulina Miklaszewska z Łukty, zaś trzecie – Klaudia Forzan, również z Łukty. Gościem spotkania był ks. Kazimierz Dawcewicz, egzorcysta. Młodzież z zainteresowaniem słuchała jego wyznań dotyczących wpływu szatana na życie, egzorcyzmów i duchowego życia. **kfk**



ARCHIWUM ODN

Gimnazjaliści wykazali się ogromną wiedzą na temat bł. Matki Teresy z Kalkuty. Podczas ustnych odpowiedzi obszernie omawiali jej naukę

Wygrali najmłodszy

OLSZTYN. Po raz szósty w kościele pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka odbył się konkurs małych form teatralnych, którego tematyka związana jest z tradycją bożonarodzeniową i jasełkami. Grupy teatralne z SP „Oscar” w Olsztynie, Przedszkola „Jarzębinki” z Klewek, SP z Jezioran, SP ze Szczęsna, SP nr 34 z Olsztyna, SP nr 22 z Olsztyna oraz Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Świętej Rodziny z Olsztyna (organizatora konkursu) wystawiły przedstawienia, które nawiązywały nie tylko do wydarzeń w Betlejem, ale też ukazywały pozytywne postawy, którymi należy kierować się na co dzień. Największe wrażenie na jury zrobiła grupa przedszkolaków z Klewek, której przyznano laur zwycięzcy. – Każde dziecko, które chciało, mogło wystąpić w naszych jasełkach. Dlatego one tak angażują się w swoje role i chcą zagrać jak najlepiej. Jest to oczywiście zabawa w teatr, ale przy okazji uczymy je ładnie mówić i przekazujemy tradycje świąteczne – mówi Małgorzata

Błaszczak prowadząca zwycięską grupę teatralną. Drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 34 z Olsztyna, zaś trzecie Katolicka Szkoła Podstawowa. **kfk**



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Młodzi aktorzy z zaangażowaniem grali swoje role. Trzecie miejsce wywalczyli uczniowie szkoły katolickiej

Katedralne kołędowanie

OLSZTYN. 16 stycznia w katedrze św. Jakuba odbył się koncert kołęd. Inicjatorka Magdalena Sztelman, katechetka z tej parafii, zaprosiła do udziału scholę: z parafii św. Wojciecha w Olsztynie pod opieką Aleksandry Stankiewicz, z kościoła pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka kierowaną przez Jolanę Kożusko, Gryzlińskie Anioły wraz z ks. Markiem Gbiorczykiem i prowadzącą chór Marią Poźniak oraz dziewczęta z katedry św. Jakuba pod kierunkiem s. Samuela Żejmo, która współtworzyła całe przedsięwzięcie, angażując się nie tylko w przygotowanie dzieci do występu, ale również w przygotowanie drobnych upominków i szukanie sponsorów. Gościnnie wystąpili również zespół z Biskupca i Ania



MAREK GBIORCZYK

Uskrzydłone Gryzlińskie Anioły zdobyły uznanie publiczności

Szydlik z Alicją Biadoń z zespołu Sukces. Niewątpliwie największą atrakcją był romski zespół Wesołe Dzieciaki funkcjonujący przy Szkole Podstawowej nr 2 w Olsztynie. **sk**

Pod opieką św. Mateusza

OLSZTYN–JAROTY. Parafia pw. św. Mateusza, erygowana przez abp Wojciecha Ziembę w 2008 r., ma pierwszego proboszcza – ks. Artura Klepackiego. 16 stycznia podczas inauguracyjnej Mszy św. w nowej parafii odbyła się uroczystość przejęcia przez niego obowiązków. – Życzę ci obfitości Bożych łask. Niech Bogurodzica Dziewica Matka Kościoła, patronka naszej parafii, wspomaga cię. Do czasu wybudowania kaplicy użyczmy naszego kościoła, by nowa wspólnota miała miejsce wspólnych eucharystycznych spotkań – mówił ks. dziekan Zdzisław Milewicz. – Moje życie zatoczyło koło. Ponad 10 lat temu w tej świątyni rozpocząłem, zaraz po święceniach, pracę jako wikary. Dzisiaj jestem przedstawiany tu jako proboszcz nowej parafii, która powstała z części parafii pw. Bogurodzicy Dziewicy Matki Kościoła – mówił ks. Klepacki. Nowa parafia mogła powstać dzięki nabyciu przez warmińską kurie działki przy ul. bł. ks. Jerzego Popiełuszki na os. Generałów w Olsztynie. Na ten cel, oprócz ofiar zbieranych przez administratora parafii, został zaciągnięty przez kurie kredyt. Wiosną planowane jest postawienie kaplicy. – Otrzymaliśmy ją od parafii pw. św. Franciszka w Kortowie. Musimy ją przenieść, nieco zmodyfikować. Dostaliśmy już również ołtarz, który pocho-



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

– Patrząc na was, widzę, że świątynię już mamy. Wy jesteście przecież świątynią Ducha Świętego. Teraz po prostu musimy postawić dla niej dach nad głową – mówił do zgromadzonych ks. Artur Klepacki

dzi z konwiktury księży przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Moim marzeniem jest, by pierwsza Msza św. w kaplicy odbyła się w niedzielę Miłosierdzia Bożego, w dniu beatyfikacji Jana Pawła II – wyznaje proboszcz. Parafia liczy około 6 tys. wiernych. Obejmuje całe os. Generałów oraz część ul. Bartąskiej. **Kfk**

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62

REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Dzień Islamu w Kościele katolickim

Wspólna krucjata

O warmińskich początkach dialogu katolików z muzułmanami, Tatarach, pielęgnowanej tradycji i stereotypach z **prof. Selimem Chazbijewiczem** rozmawia Krzysztof Kozłowski.

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI: Jak żyje się muzułmaninowi otoczonemu katolikami?

SELIM CHAZBIJEWICZ: – Całkiem nieźle. Parę wieków przebywania Tatarów w takim otoczeniu wypracowało mechanizmy społeczne, które pozwalają na bezkonfliktowe funkcjonowanie. Poza tym nasza tradycja pochodzenia etnicznego i religijnego jest już w pewnym sensie tradycją dość odległą. My w pełni utożsamiamy się z Polską przy pełnej świadomości naszego pochodzenia.

Jest Pan jednym z inicjatorów powołania Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Przez wiele lat był Pan jej wiceprzewodniczącym. Jakże zadania ma ta rada?

– Przede wszystkim chcemy wokół naszych religii stworzyć dobry klimat i realny dialog. Episkopat Polski docenił naszą inicjatywę i równie zaangażował się w jej nie tylko tworzenie, ale też realne działania. Efektem tego jest Dzień Islamu w Kościele Katolickim obchodzony 26 stycznia, który jest wspólną inicjatywą rady. Z tego, co wiem, w innych krajach poza Polską takiego dnia nie ma. Tym bardziej należałoby to docenić. Był to gest nie tylko biskupów polskich, ale też i Jana Pawła II. A chodzi tu przede wszystkim o wzajemne poznanie i relacje – to, co nazywa się dialogiem życia. Warto pamiętać, że pierwsze spotkanie odbyło się już w okresie reżimu, w 1985 r. w Pieniężnie, a ich organizatorami byli księża werbiści. Odbywało się ono w warunkach na wpół konspiracyjnych.

Jak doszło do tego spotkania?

– Z inicjatywą wystąpili księża werbiści. Część środowiska muzułmańskiego w Polsce, w tym Tatarzy, przyjęła zaproszenie. Muszę powiedzieć, że spotkało się ono z negatywną oceną ze strony ówczesnych władz. Ukazywał się wówczas tygodnik „Argumenty” wydawany przez Towarzystwo Kultury Świeckiej, czyli wojujących ateistów. „Argumenty”



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Selim Chazbijewicz. Profesor UWM na Wydziale Nauk Społecznych. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Współzałożyciel oraz w latach 1999–2007 prezes Rady Centralnej ZTRP, do 2003 imam gminy muzułmańskiej w Gdańsku, w latach 1998–2008 współprzewodniczył Radzie Wspólnej Katolików i Muzułmanów

pisali, że w Pieniężnie nastąpiło spotkanie katolików i muzułmanów celem wspólnej krucjaty przeciwko komunizmowi. Do dzisiaj ten tekst pamiętam.

Jak widać, krucjata się udała. Komunizm upadł...

– (śmiech) Było i wiele innych nieprzyjemnych notek, które ukazały się w prasie partyjnej. Po spotkaniu werbiści wydali broszurę „Dzień muzułmański w Pieniężnie”. Można powiedzieć, że był to początek dialogu katolicko-muzułmańskiego w Polsce. Jest to kolejna inicjatywa powstała na Warmii, której efektem

było właśnie powołanie w 1997 r. Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów.

Jest Pan również współzałożycielem Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej.

– Tak naprawdę organizacja ta istniała już w okresie międzywojennym. Założono ją w 1925 r. w Wilnie. Istniała do roku 1939. Po II wojnie światowej komuniści zabraniali nam organizowania się w jakikolwiek organizacje typu narodowościowego. Obecny związek założyliśmy w 1992 r. Jest to związek typowo kulturalno-społeczny. Jego celem jest pielęgnowanie tradycji historycznej polskich Tatarów. Nasze zwyczaje w dużej mierze związane są z islamskimi praktykami religijnymi. Jednak obrosły one, z upływem wieków, w obyczajowość polsko-litewskich Tatarów. Oprócz tego kultywujemy tradycję otoczenia, obchodząc święta Bożego Narodzenia czy też stawiając choinkę. Jednak wracając do świąt muzułmańskich, najważniejszym z nich jest Zakończenie Postu, którego – szczerze mówiąc – Tatarzy w naszych warunkach nie zawsze przestrzegają. Ważne jest również Święto Ofiarowania.

Jak liczna jest grupa Tatarów w Polsce, czy też osób pochodzenia tatarskiego?

– Nie jest nas dużo, może do 3 tys. osób. Ale jest to rzecz względna. Do osób pochodzenia tatarskiego zaliczają się obecnie również osoby wyznania rzymskokatolickiego. Dlatego do ZTRP należą nie tylko muzułmanie, ale też i chrześcijanie.

A w naszym regionie?

– W Olsztynie jestem chyba jedyny. Może i są osoby pochodzenia tatarskiego, ale się nie ujawniają ze swoją tożsamością. Jest kilkanaście osób w Elblągu, gdzie – jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku – była gmina muzułmańska. Jest parę osób w Braniewie, w okolicach Jezioran. Ale są to pojedyncze osoby.

Na pewno nieraz spotkał się Pan z dziwnymi pytaniami na temat swojego pochodzenia...

– Ludzie zadają przeróżne pytania, począwszy od tych najbardziej naiwnych, aż po dotyczące poważnych aspektów życia. Wiele osób ma wyobrażenie Tatarów wykreowane przez Sienkiewicza, który przecież dobrze ich nie opisał. Niektórzy pytają o to, czy umiem jeździć konno. Bo wokół każdej grupy etnicznej powstają stereotypy. Chociaż rzeczywiście: umiem jeździć konno i bardzo to lubię.

NEOKATECHUMENAT. 20 lat temu na Warmię przyjechali wędrowni katechiści, którzy skutecznie zarzucili swoje sieci na mieszkańców Warmii i Mazur. Teraz co prawda **trzeba już łowić na wędkę**, ale polowanie ciągle trwa.

tekst i zdjęcia

ŁUKASZ CZECHYRA

lczechyra@goscniedzielny.pl



Boczna

Drogę Neokatechumenalną zapoczątkował w Madrycie Francisco (Kiko) José Eduardo Argüello. Świetnie zapowiadający się artysta porzucił swoje dotychczasowe życie – zabrał ze sobą jedynie Pismo św., gitarę i głęboką potrzebę ewangelizacji – i zamieszkał w slumsach. Tam poznał Carmen Hernández i razem z nią założył pierwszą wspólnotę złożoną z Cyganów.

Od tego czasu neokatechumenat dotarł do 120 krajów świata i zgromadził 200 tys. osób w 20 tys. wspólnot. Do Polski trafił dzięki jezuitcie o. Alfredowi Cholewińskiemu, który podczas studiów w Rzymie wziął udział w katechezach początkowych. Warmia przyjęła neokatechumenat za sprawą ks. Bronisława Magdziarza, proboszcza z parafii pw. Bogurodzicy Dziewicy Matki Kościoła w Olsztynie. Ludzie walili drzwiami i oknami.

Liturgiczne przestępstwa?

– Pamiętacie, ilu nas wtedy było? Donosiło się krzesła, dostawiało ławki..., a została nas garstka – wspomina pani Anna z najstarszej olsztyńskiej wspólnoty. – Tak samo jak Izraelitów, Bóg wybrał nas w sposób szczególny i prowadzi ku sobie – zauważa. Na czym polega ten „szczególny sposób”? Neokatechumenat różni się znacząco od innych wspólnot katolickich. Komunia św. pod dwoma postaciami co prawda dziwi już coraz mniej, ale np. to, że chleb eucharystyczny pieczony jest przez członków wspólnoty i jest zwykłym pieczywem, już trochę zaskakuje.

Liturgiczną „ciekawostką” jest przesunięcie znaku pokoju przed liturgię eucharystyczną – chodzi o to, żeby bracia i siostry wchodzili w Eucharystię pojednani ze sobą. I nie przez lekki uścisk ręki, ale poprzez autentyczny starochrześcijański pocałunek pokoju. Po wysłuchaniu Ewangelii występuje natomiast Echo Słowa – wymiana doświadczeń i myśli nawiązujących bezpośrednio do usłyszanych fragmentów Pisma św. Niektórzy mogą te kwestie uznać za „liturgiczne przestępstwa”, ale wszystko to jest zatwierdzone w statutach przez papieża.

Mimo to, wpisując w wyszukiwarkę internetową słowo „neokatechumenat”, jako jeden z pierwszych wyników wyskakuje „sekta”. Skąd to się bierze? – Myślę, że to przez to,

że bardzo mało ludzi w ogóle wie, o co chodzi, a sporo jest dziwnych plotek i mitów – opowiada Magdalena Wojtasik, studentka nauk o rodzinie. – Np. na naszej uczelni na przedmiocie o wiele mówiącej nazwie ruchy religij-

Śpiewają dużo i głośno. Śpiew jest w końcu jedną z piękniejszych modlitw

a furtka

ne w Kościele, jeden ksiądz opowiadał m.in., że Msza neokatechumenalna trwa co tydzień min. 2,5–3 godzin, że się w jej czasie publicznie i głośno wyznaje po kolei swoje grzechy, że we wspólnotach jest nakaz posiadania min. pięciorga dzieci (!), że na wyjazd na misje wyznaczają i nie pytają wcale rodziny o zgodę, itp. Więc gdy osoba, która powinna być wykształconą w tej dziedzinie, opowiada takie głupoty, to co się dziwić opowieściom ludzi i stronom w internecie?

Nic nie dzieje się bez sensu

Jak więc tak naprawdę wygląda Droga Neokatechumenalna? Pierwszym etapem są parafialne katechezy. Jest to cykl 15 spotkań, po którym następuje wyjazd na rekolekcje i zaproszenie do utworzenia nowej wspólnoty. – Idzie ona pewną drogą, która prowadzi do coraz głębszego wprowadzania w wiarę – opowiada ks. Krzysztof Sarzała. – Schemat drogi podobny jest do tego, który przechodzi dorosły przygotowujący się do sakramentu chrztu św. Formacja każdej wspólnoty składa się z poszczególnych etapów, skrutyniów, dlatego wspólnoty są w pewien sposób zamknięte – tworzą już ukształtowaną grupę, która idzie jedną drogą, dlatego nie bardzo da się do niej dołączyć. Większym pożytkiem jest stworzenie nowej wspólnoty – tłumaczy duszpasterz.

Formacja może trwać 20–30 lat, a jej podstawową ideą jest odkrycie na nowo istoty chrztu św. i wprowadzenie do wiary dojrzałej. Droga kończy się wyjazdem do Ziemi Świętej i odnowieniem chrztu św. w Jordanie. – Wspólnota umożliwia nam ciągle umacnianie wiary przez stały kontakt z Pismem św. i sakramentami. Poza tym daje trochę inne spojrzenie na świat – mówi Kuba, który we wspólnocie jest w zasadzie od urodzenia. – Chodzi o to, że zaczyna się do-

strzegać bezpośrednie działanie Boga w swoim życiu – tłumaczy żona Kuby. – Nic nie dzieje się bez sensu i przez przypadek, pieniądze i efekty nie są najważniejsze, bo to Bóg daje wszystko. Neokatechumenat uczy ufności i wiary w to, że On nas nie chce oszukać, tylko dać nam to, co dla nas najlepsze – opowiada Magda z małym Franciszkiem na ręku. – Samo bycie we wspólnocie z konkretnymi, bardzo różnymi od siebie ludźmi uczy akceptacji zupełnie odmiennych charakterów i osobowości. Pozwala zobaczyć, że każdy jest inny, nie każdego się lubi, ale można być wspólnotą.

Uliczne zaczepki

Neokatechumenat jest obecny w większych miastach naszej archidiecezji – w Mrągowie, Nidzicy, Ostródzie, w samym Olsztynie jest aż siedem wspólnot. – Droga zasadniczo skierowana jest do wszystkich, którzy pragną doświadczenia dojrzałej, głębokiej wiary – mówi ks. Krzysztof Sarzała. – Szczególnie do tych, którzy oddalili się od Kościoła, stracili z nim kontakt i nie są w stanie włączyć się w niego. Kiedyś mówiło się, że neokatechumenat jest boczną furtką dla powracających do Kościoła – mówi duszpasterz.

Tempo formacji jest dość szybkie. W tygodniu, oprócz Eucharystii i spotkań we wspólnocie, są jeszcze przygotowania i liturgie domowe, czyli rozważania w małych grupkach. – Jak dodać do tego jeszcze akcje misyjne, to aż dziw bierze, że w dzisiejszym świecie ludzie są w stanie takie tempo wytrzymać – zauważa ks. Sarzała. Akcje misyjne, o których wspomina, to nic innego jak wyjścia do ludzi i ewangelizowanie na ulicy. Neokatechumenat narodził się z wielkiej siły Kościoła, jaką jest misyjność, więc członkowie wspólnoty nie boją się aktywnej ewangelizacji. Zgodnie ze zwyczajem ewangelijnym wychodzą po dwóch na ulicę, zaczepiają i mówią wprost,

o co im chodzi, dzielą się swoim doświadczeniem wiary. Odwiedzają dworce, szpitale, miasteczka akademickie, prywatne domy. Reakcje ludzi są różne, przoduje zdziwienie, że ktoś nachodzi ich we własnym domu i chce mówić o Bogu. Nie brakuje podejrzeń o związek ze Świadkami Jehowy czy zdecydowanej odmowy. Stosunkowo mało osób decyduje się na rozmowę, bo niestety temat wiary jest coraz mniej popularny. Po tych, którzy jednak zdecydowali się na rozmowę, widać radość i sami podkreślają, że fakt, że katolicy odwiedzają domy, dodaje odwagi i umacnia w wierze.

Neokatechumenat misyjność realizuje również poprzez „communitates in missione” – cała wspólnota przenosi się do innej dzielnicy miasta, gdzie potrzeba Ewangelii lub Kościół zanikł. Za heroiczne można też nazwać rodziny w misji, które decydują się na wyjazd na tereny zdechrystianizowane, w których obecność Kościoła jest bardzo mała. Są to rodziny wielodzietne. W 2009 roku było ich 598 – wychowywało się w nich ponad 2 tys. dzieci. We wspólnotach objawiło się również wiele powołań do życia konsekrowanego i prezbiteratu. Z seminariów misyjnych „Redemptoris Mater” wyszło już 1,5 tys. księży, a ponad 4 tys. osób rozpoczęło życie konsekrowane w różnych instytucjach i zakonach.

Wędką zarzucona

Jan Paweł II uznał neokatechumenat za itinerarium formacji katolickiej ważnej dla społeczeństwa i czasów dzisiejszych. Benedykt XVI powiedział wprost, że apostołskie działanie neokatechumenatu łączy do umiejscowienia się w sercu Kościoła. Warmińskie wspólnoty zapraszają do siebie, na Eucharystię może przyjść każdy. Wędką już zarzucona, dasz się złapać? ■



Franek jest „skazany” na neokatechumenat – tak jak rodzice jest we wspólnocie od urodzenia



Do wspólnoty należą zarówno młodzi, jak i starsi. Osoby samotne i małżeństwa. Droga jest otwarta dla wszystkich



Wtedy Bóg rzekł: „Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość” (Rdz 1,3)

Zespół harmonijkowy koncertuje na Warmii

Melodyjny podmuch pasji

– Na początku wiedzieliśmy tylko, że trzeba dmuchać.

Nie mieliśmy pojęcia o graniu na harmonijce – opowiadają.

Dzisiaj koncerty amatorskiego kwartetu publiczność nagradza owacjami.

W ostatnim roku zespół Underground Harmoniken Konspira Silver Band, który tworzą czterej olsztyniacy, zdecydował się wystąpić przed publicznością. Na zaproszenie warmińskich proboszczów zaprezentował bożonarodzeniowy repertuar, składający się z kolęd i pastorałek. Muzycy amatorzy grają na trzech harmonijkach ustnych, trąbce i gitarze. A wszystko zaczęło się tak.

Pilniejsi od dzieci

– W 2008 roku wracałem z Krzysztofem Ratyńskim, lekarzem, z wyjazdu na narty. Rozmawiając, doszliśmy do wniosku, że przydałby się nam jakiś nowy impuls w życiu, jakieś hobby – mówi Andrzej Dombrzalski, budowlaniec z zawodu. Wymyślili, że nauczą się grać na harmonijkach ustnych, bo są małe i poręczne.

Okazało się jednak, iż trzeba ogromnej pracy, aby wydobyć z instrumentu pożądane dźwięki. – Potrzebna była pomoc fachowca, więc zadzwoniłem do Pawła Banasiuka, który jest trębaczem w olsztyńskiej filharmonii. Zgodził się poduczyć nas gry na harmonijkach i tak się zaczęło – opowiada Andrzej.

Na początku spotykali się w jego biurze. Żona i rodzina nic o tym nie wiedzieli. Na pamiętkę tamtych tajnych lekcji dziś w nazwie zespołu jest słowo „konspira”. A że na głowach każdego muzyka pojawiły się już siwe włosy, kolejne słowo to „silver”.

– Wielogodzinne próby powoli dawały efekty. Uczyłem muzykowania wiele dzieci, które często podchodziły do tego beztrako, bez maksymalnej mobilizacji. Andrzej i Krzysztof byli od początku bardzo pilnymi i sumiennymi uczniami. Przypomniałem sobie wtedy o Mirku Obijańskim, który grał od wielu lat na harmonijce i zaproponowałem wstąpienie do zespołu, licząc na jego pomoc – wspomina Paweł. Mirek, z zawodu lekarz weterynarii, umiejętność gry na tym instrumencie wyniósł z domu. – Jest takie zdjęcie w rodzinnym albumie, na którym stoję, jeszcze jako mały chłopiec, trzymając w ręce harmonijkę. U nas w rodzinie to tradycja: tata, wujek, brat – wszyscy na niej grali. Przypominam sobie, że zacząłem grać na jednym z obozów harcerskich – mówi Mirek. W zespole czuwa



KS. PIOTR SROGA

nad techniką gry, Paweł – nad rytmem i czystością dźwięków. Można powiedzieć, że Mirek jest specjalistą harmonijkowym, gdyż doszkała się nieustannie, wyjeżdżając na spotkania z najlepszymi muzykami. W ubiegłym roku był na rejsie w Chorwacji, który połączono z ćwiczeniami gry na harmonijce.

Zaskoczona rodzina

Spotykali się w tajemnicy, bo w odpowiednim momencie chcieli zaskoczyć najbliższych. Wychodząc na próby, Andrzej mówił żonie, że jedzie na budowę do Pawła, bo ten akurat stawał dom. Ale pewnego dnia małżonka przypadkiem przejeżdżała obok budowy i postanowiła panów zobaczyć. Gdy nikogo nie zastała, sytuacja stała się niezręczna. Panowie musieli wyznać prawdę – pewnego letniego dnia zorganizowali dla znajomych i rodziny spotkanie przy grillu, w czasie którego dali swój pierwszy koncert. Wszyscy byli zaskoczeni, a żona Andrzeja – wyraźnie się uspokoiła.

– Na początku wiedzieliśmy tylko, że trzeba dmuchać. Nie mieliśmy pojęcia o graniu na harmonijce. Pierwsze kroki w tej sztuce były drogą przez mękę. Dostaliśmy od Mirka płyty CD z ćwiczeniami do nauki gry na skrzypcach dla dzieci. Wszystko odtwarzaliśmy ze słuchu – wspomina Andrzej. Oczywiście zdarzały się także kryzysy, szczególnie, gdy okazywało się, że nauka gry na harmonijce wymaga wielokrotnego i mozolnego powtarzania poszczególnych fraz.

Wielomiesięczne próby i nieustępliwość doprowadziły muzyków amatorów do występów przed publicznością

– Po pewnym czasie gasła wiara w możliwość postępów. Przecież technika podciągania na dźwiękach, obniżania o pół tonu nie jest łatwa. Ale ustaliliśmy trzy fundamentalne zasady: ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Aby dojść do pewnego poziomu gry, trzeba codziennie poświęcić temu minimum 30 minut – mówi Mirek. Zaproponował jeszcze jedną regułę: mogą nie ćwiczyć w te dni, gdy nic nie będą jeść. To oczywiście żart, ale Mirek od razu przypomina jedną z wypowiedzi wielkiego pianisty Artura Rubinsteina, którego kiedyś zapytano, czy ćwiczy codziennie. Pianista miał odpowiedzieć: „Jeśli nie będę ćwiczył jeden dzień, będę o tym wiedział tylko ja. Gdy będą to już dwa dni, będzie wiedziała o tym orkiestra. Jeśli jednak nie będę ćwiczył trzy dni, dowie się o tym publiczność”.

Andrzej uważa, że granie na harmonijce to relaks i odpoczynek od codzienności. Mirek uważa grę za realizację wewnętrznej potrzeby. Takie motywacje powodują, że podczas ich występów widać i czuć autentyczne zaangażowanie. Uroku koncertom dodają przerywniki i opowiadki Mirka, który posiada niezwykle talent rozbawienia publiczności. Nic dziwnego, przecież szlifów nabierał w kółku recytatorskim i studenckim kabarecie. Gromkie brawa na zakończenie każdego koncertu są uznaniem nie tylko dla wykonanych utworów, ale przede wszystkim dla pasji, jaka ich jednoczy i odmładza.

Ks. Piotr Sroga

Rynek pracy na Warmii i Mazurach

Akcja dezaktywacja

Jak bolesny jest okres poszukiwania pracy, wie wielu mieszkańców naszego regionu. Dzięki decyzji rządu, który **wszędzie szuka oszczędności**, sytuacja na pewno nie ulegnie zmianie.

Dwadzieścia powiatowych urzędów pracy na Warmii i Mazurach otrzymało na aktywizację bezrobotnych 85 mln 766 tys. 900 zł. To prawie czterokrotnie mniej niż w zeszłym roku, gdy na ten sam cel było 328 mln zł. Pieniądże te przeznaczone są na finansowanie staży, prac interwencyjnych i robót publicznych, czy popularne dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej i na utworzenie nowych stanowisk pracy. Organizowane są również szkolenia podnoszące kwalifikacje lub przyuczające do nowego zawodu. – Ważnym elementem aktywizacji są staże, które skierowane są do osób w wieku do 27 lat. Dla wielu jest to więc szansa na podjęcie pierwszej pracy, przyuczenia do zawodu i zdobycia wymaganego przez pracodawców doświadczenia. Co istotne, jest to forma skuteczna. Prawie 60 proc. stażystów zostało zatrudnionych u pracodawców, u których odbywali praktyki – mówi Wiesław Drożdżyński, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Olsztynie.

Hamowanie na starcie

Nikt w urzędach pracy nie spodziewał się, że tak drastycznie zostanie obniżona wysokość przekazanych na ten cel pieniędzy. Sytuacja ta jest o tyle niebezpieczna, że powiatowe urzędy pracy z tytułu podpisanych w ubiegłym roku umów mają zobowiązania na bieżący rok sięgające prawie 50 mln zł. Większość z nich dotyczy staży, prac interwencyjnych, robót publicznych i kosztownych kursów praktycznej nauki zawodu, które trwają nawet do 18 miesięcy.

Na aktywizację bezrobotnych w 2011 roku zostanie więc niewiele pieniędzy. – Będzie to trudny

okres przede wszystkim dla osób niezatrudnionych i pracodawców, bo te pieniądze są kierowane bezpośrednio do nich. W ciągu 11 miesięcy ubiegłego roku ułatwiłmy za nie start na rynku pracy 41,5 tys. osób. Zyskali na tym też pracodawcy – wyjaśnia W. Drożdżyński. Powiatowe urzędy pracy w obecnej sytuacji zmuszone będą przejrzeć podpisane już umowy i, w miarę możliwości, skrócić ich okres lub wręcz je wypowiedzieć. Będą musiały również zmienić sposób działania i skupić się na pośrednictwie pracy i poradnictwie zawodowym.

Plany wezmą w łeb

W tym roku, zdaniem dyrektorów PUP-ów, prawdopodobnie nie będzie też co liczyć na dotacje dla bezrobotnych na rozpoczęcie działalności gospodarczej, które dotąd cieszyły się dużą popularnością. Podobnie może być ze stażami, na których sfinansowanie w 2011 r. wydano ponad 104 mln zł. Jeśli będą podpisywane umowy, to najwyżej na okres 3 miesięcy.

– Już trzykrotnie korzystałem z dofinansowania przeznaczonego na utworzenie nowego stanowiska pracy. Mogłem dokupić niezbędny sprzęt do prowadzenia szkoleń i prezentacji – mówi Jan Gancewski, przedsiębiorca z Mrągowa. – Jest to bardzo dobra forma wspierania przedsiębiorstw oraz wspomagania ich innowacyjności

i poprawienia ich konkurencyjności na rynku. Planowałem i w tym roku skorzystać z kolejnego dofinansowania, jednak w obecnej sytuacji będzie to pewnie niemożliwe. A szkoda, gdyż chciałem zatrudnić przy okazji kolejną osobę.

Od wielu lat województwo warmińsko-mazurskie zajmuje pierwsze miejsce w Polsce pod względem wysokości bezrobocia. Tak drastyczne obniżenie środków przeznaczonych na wspieranie aktywności sytuacji tylko zaognia. Z danych statystycznych za listopad 2010 r. wynika, że stopa bezrobocia wyniosła w naszym regionie 19 proc. (11,7 proc. w kraju), a w urzędach pracy zarejestrowanych było prawie 106 tys. osób. W tym roku bezrobocie może pójść jeszcze w górę, przypuszcza wicedyrektor Drożdżyński.

Krzysztof Kozłowski



Są urzędy pracy, których tegoroczne zobowiązania (wynikające z podpisanych w zeszłym roku umów) przekraczają wysokość przyznanej na ten rok puli pieniędzy. Nikt bowiem nie spodziewał się obniżenia przekazanej kwoty aż o ponad 70 procent

PANORAMA PARAFII pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kanigowie

Modlitwa w autobusie

Mała wioska w dekanacie nidzickim posiada bogatą historię sięgającą 1317 r. Zabytkowy kościół gromadzi we wspólnocie parafialnej wiernych z kilku okolicznych wiosek, którzy starają się aktywnie jednoczyć.



ZDJEŃIA KS. PIOTR SROGA

Istniejąca na początku XV wieku świątynia ulegała nieustannym przebudowom i upiększaniu. Dokładny opis kościoła pochodzi z XIX wieku. Była to budowla w części masywna, w części – konstrukcji ryglowej. W słownikowym opracowaniu Delio-Galla znajduje się informacja, że mury magistralne pochodzą z XV i XVII wieku. Do relikwów pierwotnego wyposażenia zaliczono posąg Madonny z około 1500 roku. Z drugiej ćwierci XV wieku – z czasów, gdy kościół był ewangelicki – pochodzi figura wiszącego anioła chrzcielnego oraz świętego biskupa.

Z wiernymi pochodzenia polskiego wiąże się kwestia duszpasterstwa w języku polskim. Prawdopodobnie już przed reformacją tutejsi proboszczowie musieli znać język swych parafian. Po roku 1525 działali tu pastory ewangeliccy pochodzenia polskiego.

Parafialna układanka

Parafia została erygowana w roku 1994, wydzielona z parafii Napierki. Wspólnotę tworzą następujące miejscowości: Zabłocie Kanigowskie, Gniadki, Siemiątki, Kanigowo, Pawliki, Warzyny, Kamionka i Zagrzewo. Pierwszym proboszczem był ks. Bogdan Mieszczanowicz, który zginął w wypadku samochodowym. Później kolejno duszpasterstwem zajmowali się: ks. Jerzy Olechnowicz, ks. Jan Szttygiel i obecnie ks. Stanisław Sito.

Licząca 1012 osób parafia posiada aktywne rady duszpasterskie i ekonomiczne. Ludzie świeccy planują podejmowania poszczególnych prac remontowo-budowlanych. W działających przy parafii grupach jest wiele otwartych na pomoc i zaangażowanych wiernych. Cenna jest także inicjatywa i własne pomysły. Ks. proboszcz jest zadowolony z faktu, iż wierni sami zgłaszają się do czytania Pisma Świętego w czasie nabożeństw oraz organizują pielgrzymki do różnych sanktuariów. Byli już w Częstochowie, Licheniu, Niepokalanowie, Świętej Lipce, Giętrwałdzie i Stoczku Warmińskim.

Kaplica na kołach

Jesienią 1988 roku ks. Marian Surma na prośbę mieszkańców Zagrzewa podjął starania o pozyskanie ziemi pod budowę kościoła.



Świątynię nieustannie przebudowywano. Najbardziej zabytkowa część znajduje się w ołtarzu głównym
PO LEWEJ:
Konigowska ambona podtrzymywana jest przez drewnianego anioła

Do tego celu sprowadził stary, wybrakowany autobus, który stał się tymczasową kaplicą pw. św. Krzysztofa. W nim odprawiano Msze św., spowiadano, odprawiano nabożeństwa. Już pół roku później kaplica została przeniesiona do świątyni. W lipcu 1997 roku ks. Jan Szttygiel rozpoczął przygotowania do budowy kościoła. Projekt sporządził Antoni Cieloszczyk. Zaangażowanie wiernych i energicznego duszpasterza zaowocowało wybudowaniem kościoła, który ostatecznie wykończył obecny proboszcz. Konsekracji dokonał abp Wojciech Ziemia 9 sierpnia 2009 r. **Ks. Piotr Sroga**

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **8.00 i 12.00 (KANIGOWO), 10.00 (ZAGRZEWO)**
W dni powszednie: **17.00 (KANIGOWO – poniedziałek, środa, piątek), 17.00 (ZAGRZEWO – wtorek, czwartek, sobota)**



Zdaniem proboszcza



– Jestem w Kanigowie już 9 lat. Spotkałem się z dużą życzliwością i pomocą ze strony

parafian. Cieszę się z każdej podejmowanej inicjatywy i zaangażowania. Modlę się, aby w naszej wspólnocie urodziło się powołanie do kapłaństwa. Na pewno służy temu chrześcijańskie życie w rodzinach, dlatego zależy mi, żeby coraz więcej mieszkańców uczestniczyło w niedzielnej Mszy św. Parafia składa się z wielu odległych od siebie miejscowości. W niektórych z nich mieszka kilka rodzin. Jest to pewne utrudnienie w pracy duszpasterskiej. Wyzwaniem jest działanie na rzecz jedności i żywotności tutejszej wspólnoty. Trzeba także podkreślić, że po wykończeniu kościoła w Zagrzewie podjąłem starania, aby odrestaurować świątynię w Kanigowie. Jest to duże zadanie, gdyż potrzeba ogromnych środków. Zrobiliśmy już wszystkie opracowania i startujemy w kolejnych konkursach, by zdobyć unijne dofinansowanie. Świątynia potrzebuje gruntownego remontu, a niewielka wspólnota nie jest w stanie pokryć jego kosztów.

Ks. kan. Stanisław Sito

Urodzony w 1965 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1992. Był wikariuszem w Ostródzie, Bartoszczach i Olsztynie. Od 2003 roku jest proboszczem w Kanigowie.